

347 • LUTY 2019

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

2019 – ROK „BLADERUNNEROWSKI”

Weszliśmy na całego nie tylko w chiński Rok Świni, ale przede wszystkim – w kolejną datę ważną dla fantastyki. Ileż już ich zresztą za nami: 1992, 1999, 2000, 2001, 2010, 2015...

Nie latamy załogowo na obce planety (nawet w obrębie naszego Układu Słonecznego), nie dysponujemy kosmicznymi bazami (poza, nie obsługiwaną już przez wahadłowce, ISS), nie usługują nam myślące androidy (może i lepiej!), nie używamy latających samochodów (można powątpiewać, czy coś takiego byłoby w ogóle opłacalne) ani samobieżnych chodników (chyba jedynym wyjątkiem są dworce lotnicze). Nadal ubieramy się w miarę tradycyjnie (poza przelotnymi ekscesami modowymi – czasami tak ekstrawaganckimi, że „ja cię nie mogę”) oraz generalnie otacza nas mało futurystyczne (choć przeważnie dość minimalistyczne) wzornictwo.

Przyszłość – będąca już od lat terazniejszością – dopadła nas głównie w przestrzeni wirtualnej: szerokopasmowy internet dostępny dosłownie na wyciągnięcie ręki i dający nam praktycznie nieograniczony i całodobowy dostęp do informacji, tekstów, obrazów, map, filmów, muzyki, gier, korespondencji, zakupów, kont – i diabli wiedzą, do czego jeszcze... Tych zmian nie udało się przewidzieć większości futurologów i fantastów (gdzieś blisko był Janusz A. Zajdel w swym *Limes inferior* – chociaż jego Klucz z różnokolorowym punktami był raczej satyrą na czarny rynek walut). Najbardziej zaskakujące wydają się w tym wszystkim zmiany obyczajowe, np. uzależnienie od profili społecznościowych i klikanych na nich lajków (dawniej karą dla dziecka było zawołanie go z podwórka i... zamknięcie go w jego pokoju!).

Zmiany te następują coraz szybciej, znowu „ilość” zaczyna zamieniać się w „jakość”. Pomijam tu nawet nadchodzącą kolejną generację internetu czy coraz mniej hipotetyczne komputery kwantowe. Jeszcze stonkowo niedawno Stanisław Lem mówił o tym, że wciąż najbardziej nawet zaawansowany program komputerowy nie potrafi zidentyfikować ludzkiej twarzy – podczas gdy nawet mało rozgarnięty przechodzień rozpozna na ulicy przypadkowo spotkanego znajomka; teraz to spostrzeżenie Mistrza jest już nieaktualne. A moc obliczeniowa dzisiejszych komputerów doprowadziła nie tylko kinowe efekty specjalne do poziomu pełnego „realizmu” – ale też (potencjalnie) pozwoliłaby sfalszować dowolną relację telewizyjną.

Nie żyjemy ani w utopii, ani w dystopii. Żyjemy w otaczającej nas rzeczywistości – będącej mieszaniną nowoczesności i tradycji. Ale coraz mniej nowych elementów przestaje nas zadziwiać, przyjmujemy je jako oczywistość (i to „oczywistą”). Do Los Angeles ze Scottowej adaptacji Dickowej powieści ciągle nam daleko. Lecz nasz spokój – może jest spokojem powoli gotowanej żaby (która, umieszczona w początkowo letniej wodzie, nie zauważa zmiany).

Jak mówi stare przysłowie: „co się odwlecze – to nie uciecze”. Z jednej strony mamy kolejne osiągnięcia nauki, techniki, medycyny (jak chociażby kolejne generacje leków, coraz sprawniejsze protezy, pierwsze kroki w kierunku wykorzystania komórek macierzystych), zaś z drugiej – jesteśmy coraz bardziej zatrutowani (wysoko przetworzonym i nafaszerowanym konserwantami jedzeniem, kawałkami plastiku rozdrobnionego w oceanach, wdychanymi wraz z powietrzem zanieczyszczeniami). A wszystkie te zjawiska dopiero będą się nasilać! Stoimy dopiero na progu epoki nazywanej (już chyba oficjalnie) „antropocenem”, niszczyliśmy inne gatunki, coraz bardziej uniezależniamy się od natury – nie zdając sobie chyba sprawy, że planety-miasta rodem z *Fundacji* czy *Ataku klonów* są jednak wytworem fantastyki: dotąd nikt nie wypróbował ich w praktyce, nie dysponujemy też ziemiopodobną planetą „na zapas”...

Skutki zmian kulturowych też dopiero za jakiś czas zaczniemy odczuwać. Odejdzie od wielowiekowej kultury Gutenberga i powrót do „cywilizacji obrazkowej” może okazać się zmianą porównywalną z tamtą dawną rewolucją. Wyszukiwarki internetowe są rewelacyjne (odczułem to zbierając szczegółowe dane do karzełkowego eseju o dawnym kinie grozy!), ale powierzchowna wiedza ograniczona do nagłówków migoczących z ekranu – zbytnio z kolei zaczyna kojarzyć się z kompromitującymi wtopami z internetowej strony „Matura to bzdura”.

A jak to wszystko rozwinie się do roku 2049? Może zobaczą i opiszą – jako 90-latek.

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#347 • LUTY 2019

FANDOM

Urodziny członków

Retrofantastyka

Adam Cetnerowski

Śnieg nie dopisał, uczestnicy już tak

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Niusy

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

Top 10 gier według Cetiego. Odcinek 2

Grzegorz Szczepaniak

Okruszki Ogana. Korespondencja 98

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

KOMIKS

Jan Plata-Przechlewski

Antropocen: początek epoki

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

4 ADRES:

5 80-395 GDAŃSK
UL. OPOLSKA 2

6

STRONA:

WWW.GKF.ORG.PL

KONTO BANKOWE:

11 VOLKSWAGEN BANK
13 42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001

KRS:

0000098018

8

„INFORMATOR GKF”

ISSN 1505-8476

16

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 150

21

REDAKCJA:

JAN PLATA-PRZECHLEWSKI
WERONIKA SOBCZAK
GRZEGORZ SZCZEPANIAK
MARCIN SZKLARSKI
MICHAŁ SZKLARSKI
JAROSŁAW S. KOSIOREK

23

E-MAIL:

INFORMATOR@GKF.ORG.PL

OKŁADKA:

JAROSŁAW JAŚNIKOWSKI,
BADACZE DAWNEJ CYWILIZACJI

DRUK:

PRINT GROUP SP. Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL

URODZINY

Drodzy marcowi Urodzeńcy!

Życzymy Wam smacznego tortu
wielkiego jak wieża (albo i dwie);
a jeśli nie chcecie zbytku słodkości
– niech będzie chociażby wuzetka!

Redakcja "Informatora"

MARZEC

- 3 Maciej Dawidowicz**
- 7 Bogusław Gwozdecki**
- 9 Grzegorz Jaworski**
Sławomir Wojtowicz
- 12 Małgorzata Miller**
- 14 Arkadiusz Stankiewicz**
- 16 Artur Płóciennik**
- 20 Andrzej Pilipiuk**
- 26 Artur Kopyciński**



Jeśli jesteś z nami Luby
Jeden procent Cię nie zgubi
A gdy Twoja płęć przeciwna
Procentowi bądź przychylna

KRS: 0000098018



RETROFANTASTYKA

RELACJA ZE SPOTKANIA KLUBU FILMOWEGO GKF –
8 LUTEGO 2019 R.

Piątkowy wieczór w Klubie Filmowym GKF upłynął pod znakiem filmów retro. Obejrzeliśmy bowiem znowu dwa, ale tym razem klasyczne, tytuły.

Attack of the Puppet People (1958)

Wyreżyserowany, wyprodukowany and napisany przez Berta I. Gordona – najbardziej znanego w filmie *The Amazing Colossal Man*, którego fragment zresztą pojawia się w *Attack of the Puppet People*. Zrealizowany dla wytwórni filmów klasy B, American International Pictures, z którą najbardziej kojarzone jest nazwisko Rogera Cormana i takie cuda ekranowe z lat 50. XX wieku, jak *I Was a Teenage Werewolf*, *The Brain Eaters*, *Attack of the Giant Leeches*.

Film, pierwotnie zatytułowany *The Fantastic Puppet People*, miał być typowym dla wytwórni lekkim science-fiction-horrorem z przymrużeniem oka, sam plakat służy ewidentnie zmyleniu przeciwnika i zachęceniu go do seansu, natomiast dość oryginalny pomysł podczas realizacji skreślił w inną stronę – przez co film (nieoczekiwanie dla twórców, bo to nie było ich zamierzeniem) stał się obrazem z gatunku *mystery*, z całkiem dramatycznym zakończeniem.

Mimo pewnych drobnych śmieszności – wynikających z niedoskonałości technicznych tudzież specyfiki czasów, w jakich został nakręcony – jest niezłe zrealizowanym amerykańskim filmem, z dobrą jakością obrazu i dźwięku. Na szczególną uwagę zasługują dekoracje oraz sposób kręcenia aktorów, którzy zostali „zmniejszeni” do rozmiaru tytułowych lalek. Dla polskich widzów film jest ewidentnym dokumentem porównawczym z *Kingsajzem*.

The Ice Pirates (1984)

Amerykańska komediowa space-opera w sposób oczywisty porównywana ze *Star Wars*, choć bliżej jej do awanturczego kina o przygodach (nomen omen!) piratów, którzy podróżują przez kosmos statkami (a jakże!) kosmicznymi.

Przez wielu widzów określany mianem kultowego – podczas realizacji przez brytyjskiego reżysera i współtwórcę scenariusza Stewarta Raffilla napotykał na wiele problemów: finansowych,





z obsadą, „wojną na górze” w MGM, miał mieć również inne zakończenie; stąd aż dziwne jest, że ma tak spójną (choć oczywiście w stylu komediowym) fabułę i jednolitą od początku do końca wizję beczelnej przygody (Han Solo by się w tym odnalazł). Takie zresztą było zamierzenie twórców, film jest prześmiewczy (templariusze w kosmosie w zbrojach wyjętych z *Monty Python and the Holy Grail*), bezpardonowy, niepoprawny politycznie, nieco campowy, eksponujący barwną stylistykę lat 80. XX wieku (czyż nie tak wyglądały kiedyś teledyski?), korzysta zarówno z wielu odwołań do popkultury, jak też z elementów sitcomowych, absolutnie pomijając – co chwalebne! – amerykańską skłonność parodii do humoru skatologicznego. O ewidentnych odwołaniach do ówczesnych ikon kina sf nawet nie trzeba wspominać.

„Bez względu na to, ile masz broni laserowej – wciąż potrzebujesz miecza”.

Spotkanie odbyło się w kameralnym, acz doborowym towarzystwie. Po zakończeniu seansów odbyła się krótka i rzeczowa dyskusja. Cieszyć może fakt, że zawiązując się stała grupa bywalców Klubu Filmowego – co pozwala z optymizmem patrzeć na przyszłość tego przedsięwzięcia ■

Vreen

tytuł od redakcji INFO!

ADAM CETNEROWSKI

ŚNIEG NIE DOPISAŁ, UCZESTNICY JUŻ TAK!

Planując Planszówkarium w połowie pomorskich ferii zimowych – podjęliśmy świadome ryzyko. Z drugiej strony – ważne było przyzwyczajanie uczestników do stałego terminu (trzecia niedziela miesiąca). I ryzyko się opłaciło! „Macius” znowu trzeszczał w szwach: rozgrywki toczyły się przy sześciu lub siedmiu stolikach.

Począwszy od złożonej mechanicznie *Coimbry* aż po lekką zabawę w *Krainie Lodów*. Bawili się duzi i mali. Natomiast u góry walki toczyły eskadry myśliwców; a dokładniej 14 eskadr, gdyż tyle uczestników liczył comiesięczny turniej *X-Wing*.

Dzięki uprzejmości firmy Rebel.pl mieliśmy okazję poznać takie nowości jak *Coimbra*, *Pandemic: Upadek Rzymu*, *Cienie: Amsterdam*, *Jednym słowem*, *Get Packing*.

Następna impreza już w 17 marca, zaś kolejna – 28 kwietnia (wyjątkowo później ze względu na Wielkanoc) ■

Kabaret Pod Napieciem



**Nie improwizuj –
zostaw to profesjonalistom!
Znasz ich z Nordconu,
podtrzymuj znajomość:
<http://kabaretpodnapieciem.pl/>
Facebook: kabaretpodnapieciem
YouTube: KanalPodNapieciem**



ADAM „CETI” CETNEROWSKI

TOP 10 GIER WEDŁUG CETIEGO

ODCINEK 2: BATTLESTAR GALACTICA

O BSG pisałem już trochę w „Informatorze” #297. Tu jest miejsce na dłuższą recenzję.

Battlestar Galactica

Autor: Corey Konieczka

Rok wydania: 2008

Liczba graczy: 3–7

Czas gry: 120–360 minut

Ranking BGG*: 66

Gdy serial *Battlestar Galactica* wszedł na ekrany telewizorów w roku 2004 – wstrząsnął widownią. Zapewne podobnie,

jak wstrząsnął w 1978 r., gdy premierę miał oryginalny serial. Gdy dowiedziałem się, że istnieje gra osadzona w tym uniwersum, to wiedziałem, że muszę w nią zagrać. A po zagraniu – wiedziałem, że muszę ją mieć.

Battlestar Galactica to gra drużynowa* z ukrytym zdrajcą*. Co w niej jest nietypowe: zdrajców może być więcej niż jeden (a w rzadkich przypadkach – nie ma żadnego) oraz to, że o tym, iż jest się zdrajcą, można dowiedzieć się w trakcie gry. Jest to oczywiście zgodne



AUTOR GRY
COREY KONIECZKA

GRA O WOJNIE, POLITYCE,
ZDRADZIE I PRZETRWAANIU.



Sci Fi



z duchem serialu – gdzie część postaci to Cyloni infiltrujący flotę ludzi (w tym ci, którzy o swoim pochodzeniu dowiadują się dopiero z czasem).

Gdyby jednak gra ograniczała się do odgadnięcia, kto jest Cylonem, to mielibyśmy zwykłą grę z kategorii *social deduction** – a nie epicką planszówkę. W grze występuje oczywiście tytułarny statek, mamy doczynienia z *Basestar* Cylonów, które nagle pojawiają się i wypuszczają roje myśliwców. Walka toczy się w kosmosie i – jeżeli ludzie mają pecha – na pokładzie statku. Jest miejsce na intrygę polityczną, gdyż jeden z graczy wciela się w (przechodnią pod pewnymi warunkami) rolę Prezydenta, który próbuje przekonać Kworum do swoich racji. Co turę wywołany jest kryzys, który często kosztuje flotę zasoby, ludzi i czas.

Gracze, którym przypadała rola Cylonów, mają dwie opcje. Mogą potajemnie infiltrować flotę, udając ludzi (także przed graczami) i subtelnie manipulować wydarzeniami lub zrzęczać kryzysami. Ujawnieni – przenoszą się na swój statek-matkę, z którego mogą sterować flotą Cylonów i powodować groźniejsze kryzysy. A jeżeli mogą się ujawnić na własnych warunkach (czyli gdy nie są uwięzieni lub straceni), to na „pożegnanie” mogą wywołać wiele zamieszania (np. Admirał może wystrzelić broń nuklearną w środek floty cywili).

W grze jest zbyt wiele mechanizmów, by je wszystkie opisać; jednak centralnym są karty umiejętności – w sześciu kolorach odpowiadających umiejętnościom postaci (np. Apollo dostaje karty Strategii i Pilotażu). Kart tych można użyć, by wykonać akcję; ale, co ważniejsze, płaci się nimi za rozwiązanie Kryzysów. Tylko uwaga: jedynie niektóre umiejętności są przydatne w danym kryzysie, pozostałe karty umiejętności utrudniają bezpieczne przejście przez kryzys – i tu jest okazja dla ukrytych

Cylonów, gdyż karty zagrywa się zakryte, więc nie wiadomo, kto podrzucił „świnię”.

Do gry wydano trzy dodatki. Dla fana, jakim jestem, były one obowiązkowym zakupem; lecz przyznaję, że nie korzystam ze wszystkiego. Wręcz złożyłem mój zestaw „idealny”, zrobiłem skrót instrukcji uwzględniający wszystkie poboczne zasady – i cieszę się grą.

Czego używam: nowe postacie, nowe karty umiejętności, nowe wydarzenia, planety; zasadniczo wszystko, co nie zmienia zasad. Do tego używam planszy Pegasus (z dodatku o tym samej nazwie) oraz planszy pościgu Cylonów (*Exodus*), bo czyni prawdopodobieństwo walki kosmicznej równomierne. Jeżeli akurat mam ochotę – to dorzucam przywódców Cylonów (przy większej liczbie graczy).

Zdecydowanie nie używam żadnego alternatywnego zakończenia. W podstawce* należy przelecieć osiem jednostek odległości i wykonać ostatni skok. Każdy z trzech dodatków dodaje alternatywne zakończenie (ucieczka z Kobol, konfrontacja w mgławicy, poszukiwanie Ziemi), która dokłada oddatkowe zasady, wydłuża czas gry i nie dodaje miódności.

BSG czasami się zarzuca, że jest długa i tury pozostałych graczy się dłużą. Nie zgadzam się. Oczywiście, pierwsza rozgrywka zajmie chwilę – ale, z doświadczonymi graczami, można śmiało zmieścić się w 90 minutach. Podczas tury innych graczy nadal uczestniczymy w podejmowaniu decyzji i rozwiązywaniu kryzysów, więc ciężko się nie angażować. A że z reguły bawimy się w odgrywanie ról – to ta zabawa trwa przez cały czas.

Inne gry, które są podobne do BSG: *Shadows Over Camelot* – poprzedza BSG o kilka lat; osadzona w świecie legendy o Królu Arturze jest dla mnie zbyt abstrakcyjna (np. zbierz sekwens kart albo dwie pary), choć pięknie wydana

Dark Moon – to kościanna wersja BSG (oryginalnie tytułowana BSG Express); gra jest krótsza niż BSG, choć nie mniej emocjonująca;

Dead of Winter – tym razem apokalipsa Zombie; tu wyróżnikiem są różnego rodzaju misje do wykonania, prywatne cele graczy oraz karty z fabularnymi przygodami; lubię, ale nie Kocham – bo z reguły się dłuży;

Warto tu przypomnieć, że gry *Battlestar Galactica* i *Shadows Over Camelot* są dostępne w klubowej bibliotece.

Słowniczek:

BGG – BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o grach planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą bazą danych gier planszowych; ponadto na stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego

fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

Gra drużynowa – jak sama nazwa wskazuje – gracze są podzieleni na dwie lub więcej drużyn i wszyscy w drużynie wygrywają jednocześnie

Gra z ukrytym zdrajcą – gra, w której jeden (lub więcej) z graczy jest zdrajcą, który (realizując swój cel) gra przeciwko pozostałym graczom

Social Deduction – gra, w której próbujemy wydedukować ukryte role różnych graczy; przykładem jest popularna gra z obozów czy kolonii: *Mafia* (zwana również *Wilkołak*)

Podstawka – podstawowa wersja gry, tj. bez oddzielnie wydanych suplementów (tzw. Dodatków) ■

źródło: boardgamegeek.com





JANUSZ PISZCZEK

ZAPowiedzi MARCA

Przystań Wiatrów (Windhaven) – George R.R. Martin, Lisa Tuttle

Data wydania: 1 marca 2019 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Ostatnie namaszczenie – Krzysztof Haladyn

Data wydania: 1 marca 2019

Wydawca: Fabryka Słów

Upadające imperium (The Collapsing Empire) – John Scalzi

Data wydania: 5 marca 2019

Wydawca: NieZwykłe

Słoneczna loteria (Solar Lottery) – Philip K. Dick

Data wydania: 5 marca 2019 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Śniadanie mistrzów (Breakfast of Champions) – Kurt Vonnegut

Data wydania: 11 marca 2019 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Zły las – Andrzej Pilipiuk

Data wydania: 13 marca 2019

Wydawca: Fabryka Słów

Wieczny okręt (The Forever Ship) – Francesca Haig

Data wydania: 13 marca 2019

Wydawca: Uroboros

Smocza Perła (Dragon Pearl) – Yoon Ha Lee

Data wydania: 13 marca 2019

Wydawca: Galeria Książki

Oczy uroczne – Marta Kisiel

Data wydania: 13 marca 2019

Wydawca: Uroboros

Magia i ogień (Сталь, пар и магия) – Nik Pierumow

Data wydania: 13 marca 2019

Wydawca: Akurat

Igrzyska Nemezis (Nemesis Games) – James S.A. Corey

Data wydania: 13 marca 2019

Wydawca: MAG

Dziewczyna z wieży (The Girl in the Tower) – Katherine Arden

Data wydania: 13 marca 2019

Wydawca: Muza



Zabawki diabła – Anna Kańtoch

Data wydania: 15 marca 2019 (wznowienie)

Wydawca: Powergraph

Serce Lodu – Arkady Saулski

Data wydania: 15 marca 2019

Wydawca: Fabryka Słów

Rebelia (Rebel Fleet) – B.V. Larson

Data wydania: 21 marca 2019

Wydawca: Drageus

Niedokończone opowieści Śródziemia i Númenoru (Unfinished Tales of Númenor and Middle-earth) – J.R.R. Tolkien

Data wydania: 25 marca 2019 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Do Gwiazd (Skyward) – Brandon Sanderson

Data wydania: 25 marca 2019

Wydawca: Zysk i S-ka

Openminder – Magdalena Świerczek-Gryboś

Data wydania: 27 marca 2019

Wydawca: Sine Qua Non

Nim zawisną (Before They Are Hanged) – Joe Abercrombie

Data wydania: 29 marca 2019 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Żółtodziób na pustyni – Kir Bułyczow

Data wydania: marzec 2019

Wydawca: Stalker Books

Pojedynek z samym sobą (Поединок с собой) – Ariadna Gromowa

Data wydania: marzec 2019 (Wznowienie)

Wydawca: Stalker Books

Oczy diabła – Wiktor Noczkın

Data wydania: marzec 2019

Wydawca: Fabryka Słów

Kraina grozy (Land of Terror) – Edgar Rice Burroughs

Data wydania: marzec 2019

Wydawca: Stalker Books

Białe noce – Adam Przechrzta

Data wydania: marzec 2019 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Astralker – Tomasz Sobiesiek

Data wydania: marzec 2019

Wydawca: Fabryka Słów

Potępięncy (The Outcast Dead) – Graham McNeill

Data wydania: 1 marca 2019

Wydawca: Copernicus Corporation

Zabójca czarownic (Witch Killer) – C.L. Werner

Data wydania: 1 marca 2019

Wydawca: Copernicus Corporation

Drzewo rodowe (The family Tree) – John Everson

Data wydania: marzec 2019

Wydawca: Dom Horroru

Krew Świętego (Saint's Blood) – Sebastien de Castell

Data wydania: 13 marca 2019

Wydawca: Insignis

Cień i Kość (Shadow & Bone) – Leigh Bardugo

Data wydania: 3 kwietnia 2019 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Harda Horda

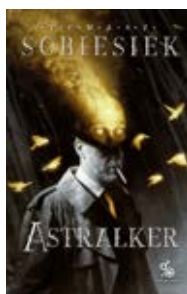
Data wydania: 13 marca 2019

Wydawca: Sine Qua Non

Godzina próby – Robert Sheckley

Data wydania: marzec 2019

Wydawca: Stalker Books



FANTASTYCZNE NOWOŚCI FILMOWE

Do kin weszły właśnie: *Alita: Battle Angel* Roberta Rodriguez, *Jak wytresować smoka 3* Dean DeBloisa, *Prodigy*. *Opętany* Nicholasa McCarthy'ego.

wg: www.gazeta.pl



GWIEZDNE WOJNY W MIEŚCIE ŁODZI

W łódzkim Centrum Nauki i Techniki ECI otwarto wystawę modeli i figur z gwiazdnej sagi. Ciekawe, czy znalazły się tam również eksponaty dobrze znane z Filharmonii Kaszubskiej bywalcom ForceConów?

jpp

ODTWÓRCA ROLI ARAGORNA TERAZ NA ŚCISLEJ DIECIE

W kinach zastąpione triumfy święci obyczajowa komedia *Green Book* Petera Farrelly'ego. Oparta na faktach opowieść o czarnoskórym muzyku, któremu w tournée po południowych stanach USA towarzyszy kierowca/ochroniarz włoskiego pochodzenia. Do drugiej z tych ról Viggo Mortensen specjalnie przytył. Ale piszemy o tym również dlatego, że czasy, gdy uznany artysta nie mógł (z uwagi na kolor skóry) skorzystać z toalety przy sali koncertowej – to już na szczęście (i oby bezpowrotnie) totalna *social fiction*...

jpp

MARATONY W HELIOSIE

Jeden oczywiście walentynkowy, z polską trylogią romantyczną *Planeta Singli*. Drugi horrorowy, z dwiema premierami i jedną przedpremierą: *Prodigy*. *Opętany*, *Zakon Świętej Agaty*, *Próba*, *Nocne istoty*. 15 lutego; w czterech trójmiejskich Heliosach – Alfie, Metropoli, Forum i Rivierze.

wg: www.gazeta.pl

GODNA POCHWAŁY WRAŻLIWOŚĆ DYSTRYBUTORA

Natomiast horror *Escape Room* Adama Robitela najprawdopodobniej w ogóle nie trafi do dystrybucji kinowej w naszym kraju. Ma to oczywiście związek z tragicznym pożarem w koszalińskim „pokoju zagadek”.

jpp

POLSKI AKCENT NA BERLIŃSKIM FESTIWALU

Podczas 69. Berlinale premierę miał najnowszy film Agnieszki Holland *Obywatel Jones*. Opowiada on o Wielkim Głodzie wywołanym przez Stalina na Ukrainie – oraz o zachodnich „użytecznych idiotach” i „agentach wpływu”, którzy blokowali informacje na temat kolejnej bolszewickiej zbrodni dokonywanej w „państwie robotników i chłopów”. Relacje Garetha Jonesa stały się jedną z inspiracji dla George'a Orwella do napisania jego *Folwarku zwierzęcego* („Nie dawajcie kurom jeść!”) – do czego nawiązuje wymowny plakat Andrzeja Pągowskiego.

jpp



ODSZEDŁ MISTRZ CZECHOSŁOWACKIEJ KOMEDII FANTASTYCZNEJ

5 lutego, w wieku 88 lat, zmarł scenarzysta i reżyser Václav Vorlíček – autor fantastycznych (w obu znaczeniach!) filmów i seriali. Na imponujący dorobek artysty składają się m.in. *Kto chce zabić Jessii*, *Dziewczyna na miotle*, *Jak utopić doktora Mraczka*, *Arabela*, *Rumburak*.

jpp

BULHAKOWSKO-TEATRALNA PIERWSZA POŁOWA LUTEGO

Teatr Miejski w Gdyni wystawił 9 lutego adaptację *Mistrza i Małgorzaty*, zaś 14 lutego w kinach sieci Helios transmitowano wystawienie adaptacji *Psiego serca* w warszawskim Teatrze Współczesnym.

wg: www.gazeta.pl

DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI

W okresie zimowych ferii na Pomorzu gdański Teatr Miniatura wystawił m.in. adaptacje *Bajek robotów* wg Stanisława Lema oraz *Buntu* wg Władysława Reymonta. Ponadto dla milusińskich pełne doświadczeń atrakcje zapewniły dwa trójmiejskie centra nauki: gdańskie Hewelianum i gdyński Experiment. Z kolei z okazji Walentynek – to drugie zorganizowało Naukowe Love pod znakiem muzyki.

wg: www.gazeta.pl

ARCYSŁOWIAŃSKO

Kabaretowy spektakl *Turbolechita* wg Ziemowita Szczerca w krakowskim Teatrze Nowym Proxima wyreżyserował Piotr Sieklucki. W roli głównej występuje aktor Starego Teatru – Juliusz Chrzęstowski. Parodystyczno-satyryczny spektakl inspirowany jest *Wiedźminem* oraz m.in. *Władcą Pierścieni*, *Conanem*, *Grą o tron*. Wystawienia w lutym i w marcu.

wg: www.gazeta.pl

ZNÓW KULTOWA MUZYKA FILMOWA

The World of Hans Zimmer – tak zatytułowanego koncertu fani nie tylko *Piratów z Karaibów*, *Mrocznego Rycerza* czy *Madagaskaru* będą mogli wysłuchać już 17 marca na krakowskiej Tauron Arenie.

wg: www.gazeta.pl



A KIEDY SOKÓŁ MILLENNIUM?

Weronika Muszyńska, studentka Akademii Górniczo-Hutniczej, w ramach inżynierskiego zaliczenia zbudowała wierną replikę robota BB-8 z najnowszej trylogii *Gwiezdnych wojen*.

wg: www.gazeta.pl

ŻEGNAJ, PRACUSIU!

NASA oficjalnie ogłosiła utratę marsjańskiego łazika Opportunity, z którym utraciono kontakt zaraz po pierwszej dekadzie czerwca ubiegłego roku; najprawdopodobniej całkowicie odcięła go od energii słonecznej gigantyczna burza piaskowa.

Urządzenie i tak sprawowało się nader dzielnie: miało pracować 90 marsjańskich dni (o ponad pół godziny dłuższych od ziemskich) – przysłało zaś dane przez ponad 14 lat! W tym czasie łożyk przemierzył odległość ponad 45 kilometrów, znajdując m.in. dowody na dawne występowanie płynnej wody oraz pierwsze znane nam pozaziemskie meteoryty.

wg: www.gazeta.pl

SZTUĆCE Z MAKI ZIEMNIACZANEJ Z POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

Zespół badawczy naukowców Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej pod kierownictwem prof. Heleny Janik stworzył innowacyjny polimer stanowiący połączenie skrobi termoplastycznej (otrzymywanej z maki ziemniaczanej) oraz PLA, czyli biopolimeru pozyskiwanego z kukurydzy. Dzięki temu można liczyć na tańsze zamienniki wycofywanych z UE plastikowych sztućców.

red.



„ODGRYZIONA NOGA OCZYWIŚCIE ODOŚNIE?”

W czasopiśmie „Genome Research” dr Jeremiah Smith i dr Rada Voss z University of Kentucky właśnie opisali pełny genom (notabene bardziej rozbudowany od ludzkiego!) ambystomy meksykańskiej – endemicznej (żyjącej tylko w jeziorze Xochimilco) salamandry, która potrafi, w pełni i wielokrotnie, zrekonstruować utraconą część ciała; i to nie tylko kończynę, ale także rdzeń kręgowy, oczy, części mózgu. Może te same geny uda się kiedyś odblokować u uszkodzonych pacjentów.

wg: www.newsweek.pl



WYTŁUKLI JE ABORYGENI?

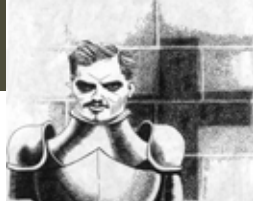
Grupa naukowców z Uniwersytetu Queensland w słabo zaludnionym regionie Kimberley (północny zachód Australii) natrafiła właśnie na najlepiej zachowane ślady dinozaurów na tym kontynencie. Wśród skał krystalicznych i piaskowców naukowcy znaleźli liczne ślady ponad dwudziestu gatunków dinozaurów – mieszkańców tych terenów sprzed około 130–140 milionów lat; jest nawet odcisk pozostawiony przez osobnika-giganta.

wg: www.tvp.info

NAJWYŻSZA WŁADZA DECYDUJE

24 lutego – to data kolejnego Walnego Zebrania delegatów Gdańskiego Klubu Fantastyki. Miejscem jest tradycyjnie osiedlowy klub „Maciuś” na Przymorzu. Informacje o przebiegu obrad i wynikach głosowań zamieścimy w marcowym numerze „Informatora” (#348). Oczywiście wcześniej ukażą się one na klubowej stronie www.gkf.org.pl

red.



KORRESPONDENCJA 98

O APOKALIPSIE NIE OD RZECZY

Jeśli jednego roku (2018) dwóch publicystów tego samego tygodnika wydaje powieści na ten sam temat, to nie jest przypadek. Owszem, może być to efekt redakcyjnych dyskusji, w których obaj brali udział i lektury tekstów kolegów, które trafiły na łamy ich pisma. Ale żeby to samo zagadnienie zdominowało prozatorskie ekskursje obu, niezbędne jest coś więcej niż obcowanie z tymi samymi inspiracjami. Sprawą trzeba się naprawdę przejąć, by poświęcić jej opisaniu kilka–kilkanaście tygodni swojego życia – a to jest już kwestia wrażliwości. I to, że redaktorzy tygodnika opinii nie wzięli się za komentowanie aktualnej politycznej młócki, tylko zwrócili się ku sprawom eschatologicznym, potwierdza, że chiliastyczny niepokój nie zniknął wraz z przekroczeniem granicy roku 2012, ale nadal krąży wśród twórców kultury. Po tym przydługim wstępie najwyższy czas przejść do rzeczy (*nomen omen*).

Ostatnie konklawe Marcina Wolskiego nieodzownie kojarzy się z *Agentem Dołu*, brawurową historią o spisku piekielnych mocy, których celem jest przygotowanie końca świata. Sprawa nie zostaje doprowadzona do końca, ponieważ grupa Meffa Fawsona zostaje zinfiltrowana przez siły niebieskie. W finale natomiast okazuje się, że z czym nie potrafili poradzić sobie liczni szatani, zupełnie dobrze uporali się... ludzie.

Szatańskie moce nie przejmują się jednak porażkami, bo na spełnienie swoich zamiarów mają całą wieczność. Nowy plan, którego realizację śledzimy na kartach najnowszej powieści

Wolskiego, jest znacznie bardziej wyrafinowany niż urządzenie serii katastrof na planetarną skalę: zamiast unicestwić ludzkość – skupia się na tym, by wpadła ona w sidła Mroku. W tym celu na papieskim tronie zasiąść ma najprawdziwszy Antychryst.

Ostatnie konklawe to zakrojona na szeroką skalę krytyka współczesności: poczynszy od zaprzędanego światowym uciechom i blichtrówi kleru, przez bezrefleksyjnych i zapatrzonych w słupek popularności polityków i pracowników mediów, po obojętnych i ogłupionych tzw. zwyczajnych ludzi. Zło jest dobrze zdomowione na Ziemi, króluje we wszystkich aspektach życia i tak naprawdę osadzanie na watykańskim tronie Antychrysta ma jedynie wymiar symboliczny – wypełnienia proroctwa św. Jana. Ale bez tej truskawki na torcie zwycięstwo szatana nie będzie pełne, dlatego siły ciemności od wielu lat przygotowują intronizację swojego kandydata na Stolicę Piotrową.

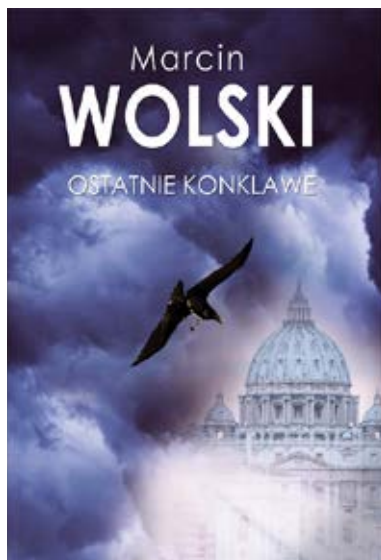
Jak w każdej opowieści również i w tej pojawia się grupa outsiderów, którzy dobrze odczytują znaki i na przekór powszechnemu mniemaniu wiedzą, co się święci. Osamotnieni, opuszczeni także przez znakomitą większość kościelnej hierarchii, podejmują grę o ocalenie Kościoła, a za jego sprawą ludzkości. Prym wiedzie w tym zespole ksiądz, który jeszcze za czasów pontyfikatu Jana Pawła II został oddelegowany do śledzenia postępów Antychrysta. Potem jego komórka została rozwiązana, a on sam suspendowany. Nie porzucił jednak swojej misji, a niepokojące informacje o śmierci osób

mających zdolności prekognicyjne (mogących ostrzegać bliźnich przed fałszywymi prorokami) utwierdzały go w przekonaniu, że rozgrywka z siłami ciemności wkracza w decydującą fazę. Wspiera go zakonnik i były komandos. Na posiadającą dar przewidywania wyemancypowaną i oziębłą religijnie scenografkę wpada przypadkowo (a raczej: nieprzypadkowo) sam. Dołącza do nich jeszcze kochanka zmarłej w dziwnych okolicznościach dziennikarki (będącej byłą narzeczoną księdza i koleżanką artystki; to w drodze na jej pogrzeb poznała się ta dwójka) i jej były mąż. Zespół uzupełnia latynoska zakonnica cierpiąca na amnezję.

Powieść utrzymana jest w będącej firmowym znakiem Wolskiego stylistyce sensacyjnej, fabuła trzyma niezłe tempo i nie brak w niej suspense. Warsztat autora nadal prezentuje się świetnie i nawet jeśli kto nie podziela jego aktualnych politycznych sympatii, nie powinien bać się kontaktu z tą prozą. Wolski nie jest apostołem pisizmu i choć wyraźnie sprzyja konkretnej stronie ideologicznego sporu, nie pisze swojej książki na kolanach. Trzeba jednak zastrzec, że akurat kwestię uwikłania Kościoła w szatańską rozgrywkę potraktował zupełnie serio, również w jej metafizycznych aspektach. Dla czytelników niewrażliwych na sprawy wiary i religii pewne fragmenty tekstu będą zapewne jawnym przykładem bigoterii (np. nacisk na pozostawanie w stanie łaski uświęcającej, dbanie o komunię z Bogiem, wystrzeżenie się wszelkich zachowań, które

mogłyby otworzyć bohaterów na działanie Złego). Z drugiej jednak strony, skoro pisze się o zagadnieniach ostatecznych, warto zachować odrobinę powagi.

Autor pokazał się również jako osoba dobrze zorientowana we współczesnych trendach kultury popularnej. Znajdziemy tu mniej lub bardziej subtelne odwołania do niejednego modnego utworu, a także do pewnych strategii wykorzystywanych przez współczesnych twórców. Stąd być może wzięła się postać komandosa, który rzuca wyzwanie szatańskiemu pomiotowi, czy *stricte* szpiegowskie działania w trakcie konklawe. Nie mogło też zabraknąć, w końcu to książka poniekąd religijna, opętań i egzorcyzmów. Natomiast o tym, że nie jest to jednak najodpowiedniejsza lektura dla członków kółek różańcowych, decydują wątki erotyczne. Seks stał się dziś nieodzownym elementem opowieści, w których pojawiają się



osoby duchowne – więc i w *Ostatnim konklawe* także nie mogło momentów zabraknąć.

Historia kończy się optymistycznie. Co prawda pewne rany Kościołowi zostały zadane i nie obyło się bez ofiar, ale tych kilku sprawiedliwych wystarczyło, by ocalić świat. Na ile wypływa to z optymizmu Autora, a na ile z konwencji gatunkowych (świat musi stanąć na krawędzi, ale w ostatniej chwili spadającego w przepaść wyciągnie ktoś za włosy) tego nie potrafię rozstrzygnąć. Dość, że nadzieją, którą daje czytelnikom pisarz, wydaje się jednak nieco naciągana.

*

Zadnych złudzeń co do przyszłości Kościoła, papieżstwa i – w konsekwencji – świata nie ma za to **Paweł Lisicki** w swojej ***Epoce Antychrysta***. Autor jest znanym eseistą prezentującym krytyczną postawę wobec ponowoczesnego psucia teologii i doktryny Kościoła. Otwarcie krytykuje postępowe trendy w nauczaniu Franciszka, pozostając sceptycznym wobec możliwości zahamowania fatalnych reform, które zostały już wprowadzone w ruch. To właśnie modernizowanie Kościoła i próby dostosowania doktryny do współczesnych trendów obyczajowych ludzkości jest głównym tematem jego najnowszej powieści.

Fabula tego utworu rozgrywa się na przełomie drugiej i trzeciej dekady XXIII wieku, w świecie, w którym chrześcijaństwo, podobnie zresztą jak inne religie, znajduje się w poważnym kryzysie. Jedynie 20% ludzkości, która rozpoczęła już kolonizację najbliższych planet Układu Słonecznego oraz Księżyca, deklaruje swoją przynależność do Kościoła, ale szczerze wierzących i praktykujących zostało już tak mało, że większość świątyni została sprzedana deweloperom, a sprawowanie sakramentów jest rzadką ekstrawagancją. Zresztą zmiany poszły jeszcze dalej, bo wśród duchownych dominują zdeklarowani ateści oraz osoby różnopłciowe i nieheteronormatywne. Wiara została sprowadzona zaś do kwestii na tyle intymnej, że okazywanie jej publicznie jest szkodliwe dla społeczeństwa i należy się wystrzegać wszelkich tego typu zachowań. Z kościołów poznikały więc krzyże, a wszelkie pielgrzymki i procesje, zwłaszcza w Boże Ciało, zostały zniesione. Księża i kapłanki ubierają się po cywilnemu, a szacunek dla miejsc świętych nikt się już prawie nie domaga. Oczywiście istnieją jeszcze reliktywne przestrzenie, gdzie można znaleźć staromodnie ubranego kapłana i wziąć

udział w Eucharystii, ale dzieje się tak wyłącznie na terenach silnie trzymających się tradycji, np. w Afryce czy we wschodniej Polsce.

Świat przestał się przejmować zagadnieniami religijnymi, liczy się tylko wygodne i jak najbardziej przyjemne życie, nieobciążone żadnymi zakazami, z pełną swobodą realizacji seksualnych potrzeb (no może wciąż jeszcze tabu pozostaje pedofilia). Kościół nie miesza się do tej sfery ludzkiej aktywności, w pełni akceptując każdą formę nienaruszającej prawa erotycznej ekspresji. Nie inaczej ma się również sprawa z eutanazją: kiedy człowiek staje w obliczu śmierci, może ją śmiało wybrać zamiast dożywać swoich dni w bólu i nie spotka się ze słowem potępienia. Po siedmiu pontyfikatach rewolucyjnych papieży, przyjmujących na cześć pierwszego reformatora imię Franciszek (ostatni przyjął nawet imię Franciszek, żeby uniknąć liczby VII, która w Biblii jest symbolem pełni), Kościół w niczym już nie przypomina strzegącej moralnego ładu instytucji. Przestał być hamulcowym postępu i za wszelką cenę stara się dołączyć do cywilizacyjnej awangardy. W tym celu, plasterek po plasterku, kolejni papieże rezygnują z zasad, których kultywowanie zostało im powierzone, gdyż chrześcijaninem może być tylko ten, kto jest gotów wszystko zmienić (zabawne, że większość duchownych w tej powieści odwołuje się do terminu chrześcijaństwo, ale wystrzega się nazwy katolicyzm – czyżby w obawie naruszenia czyjejś strefy komfortu słowem oznaczającym ‘powszechny’?). Zresztą, jak miały takie zmiany nie nastąpić, kiedy nominacjami hierarchów oraz zwykłych duchownych od dawna zarządzają laickie organy, m.in. tzw. świecki synod, a Kościół – wobec odpływu wiernych – nie mógłby przetrwać bez wsparcia instytucji finansowych (w tym czerpiących zyski z działania klinik eutanazyjnych), które nie życzą sobie psucia ich

interesów radykalnie ograniczającymi wolność wyboru klientów regułami. Nie można się także dziwić, że w świecie, w którym obowiązują radykalne prawa równościowe, do kapłaństwa dopuszczono nie tylko kobiety, ale także osoby o innej tożsamości seksualnej.

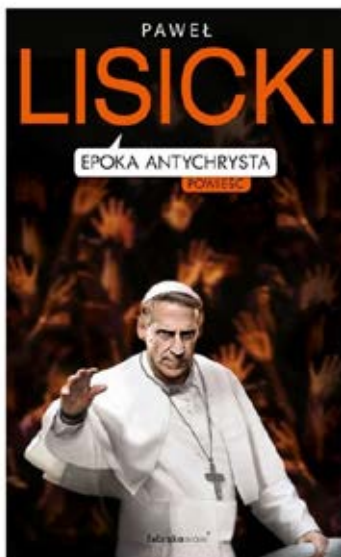
Fabuła zaczyna się w momencie, w którym trwa konklawe po śmierci papieża FF. Kandydat do objęcia Piotrowego Tronu jest właściwie tylko jeden, a niewiadomą pozostaje imię, które przyjmie. Właściwie wszyscy są przekonani, że będzie to jakaś wariacja na temat Franciszka, natomiast nowy papież wybrał miano Judasza. Wiąże się to z jego rewolucyjnymi przekonaniami i projektem całkowitego zreformowania Kościoła, który powinien w pełni zaakceptować ziemski

i cielesny wymiar człowieczeństwa i stać się solidarnym z całą ludzkością. W tym celu nawołuje do całkowitego odrzucenia chrześcijaństwa i otwarcia się na przyszłość. Nie ma żadnego Sądu, a tym bardziej Potępienia, a jedynym Bogiem, którego może wyznawać człowiek, jest Bóg nieistniejący. Bóg Sędzia to konstrukcja niemoralna i nie ma prawa istnieć. To niewłaściwe odczytanie nauk Chrystusa przez pierwszych apostołów przyniosło 23 wieki cierpień ludzkości, za które Kościół musi non stop przeproszać, a żeby swoje winy zmazać, zobowiązany jest dać ludzkości nadzieję na świetlaną przyszłość.

Reformy Judasza są naprawdę głębokie i wywołują aplauz postępowych mediów, ich ogłupionych odbiorców, finansowych

baronów, a także najdziwniejszych ideologów, którzy przy postępowym papieżu mogą zrealizować swoje radykalne reformy społeczne (np. powrotu ludzkości do stanu zwierzęcego, wyhodowanie na skórze sierści, a także ogonów). Jednym słowem: Kościół postanowił

zawstydzić wszystkich progresywnych trendsetterów. Jednak Judasz wciąż nie jest zadowolony z dokonywanych transgresji i dlatego decyduje, że musi zburzyć ostatni fundament chrześcijaństwa – Zmartwychwstanie. W tym celu namawia globalną prokuraturę światową, żeby jeszcze raz zbadała sprawę zniknięcia ciała Chrystusa z grobu Józefa z Arymatei i przedstawiła niepodważalne dowody na to, że do żadnego zmartwychwstania nie doszło.



Utwór Lisickiego ma charakter dyskusyjny i jest tak na dobrą sprawę fabularyzowanym esejem. Tak w ogóle można by było zastanawiać się, czy ta proza jest w ogóle powieścią (np. wypowiedzi bohaterów zostały zapisane w cudzysłowach, nie tak jak przyjęło się w polskiej praktyce edytorskiej od myślnika; przybierają one najczęściej postać specjalistycznych monologów, nie zaś zwyczajnej rozmowy). *Epoka Antychrysta* skupia się nie tyle na krytyce aktualnych reform doktrynalnych przeprowadzanych przez Franciszka (będących niczym innym jak tylko próbą protestantyzowania Kościoła, m.in. za sprawą abdykacji jego urzędu z funkcji moralnego autorytetu, czy przekazania wielu istotnych decyzji z zakresu praktyki sakramentalnej

lokalnym episkopatom; w efekcie katolików w różnych krajach będą obowiązywać inne zasady), ale przede wszystkim przedstawieniu możliwych konsekwencji zerwania z tradycją katolicyzmu i obrania kursu na dostosowanie się do współczesności. Że jest to droga donikąd, nikogo z czytelników moich felietonów nie muszą chyba przekonywać, gdyż postęp postępu odbywa się w takim tempie, że nigdy nie można być pewnym, czy nadal jest się w jego awangardzie. Tymczasem Kościół coraz silniej ulega pokusie, by nie psuć dobrego samopoczucia grzesznikowi, i o ile nie przekracza on pewnych granic (póki co pozostaje nią pedofilia, ale nie dam sobie obciąć paznokci u nóg, że za jakiś czas apostołowie swobód seksualnych nie doprowadzą i do jej akceptacji), to może czuć się pełnoprawnym katolikiem. Na końcu tej drogi jest całkowite zaparcie się Chrystusa, odrzucenie Boga oraz deifikacja człowieka. Ten proces już się zaczął i – jeśli nie stanie się jakiś cud – upadek nastąpi szybciej niż za 200 lat.

Jeśli komu się wydaje, że książka Lisickiego poświęcona jest wyłącznie degrengoladzie papieżstwa, znajduje się w przysłowiowym mylnym błędzie. Tak naprawdę to opowieść o zmierzającej ku samozagładzie ludzkości. Człowieczeństwo pozbawione transcendentnej opoki pada ofiarą manipulacji sprytnych hochsztaplerów, którzy w imię multiplikowania swoich zysków śmieszą, tumanią

i przestraszają potencjalnych klientów. Znanymi angielski apologeta religii, Gilbert Keith Chesterton, powiedział – i trudno się z nim nie zgodzić – że człowiek, który nie wierzy w Boga, jest gotów uwierzyć we wszystko. Powieściowa ludzkość daje się opętać wizji, w której technologiczny postęp przedłuży człowiekowi życie, a nawet uczyni go nieśmiertelnym lub przynajmniej pozwoli mu bezboleśnie umrzeć, kiedy dalszej egzystencji nie da się już oddzielić od cierpienia (zgodnie zresztą z oczekiwaniami właściciela największej we wszechświecie sieci klinik eutanazyjnych). Takie przekonanie nie zastąpi jednak dojrzałej refleksji nad samym sobą. Nadchodząca epoka ma ludzkość fetyszem samorealizacji, dowolnego kształtowania własnej osobowości, płci, orientacji seksualnej itp., byleby tylko nie zadawać sobie pytań o sens własnego istnienia. Ma w tym pomóc także skierowanie wszelkiej aktywności na przyszłość, na realizację odległych nieosiągalnych celów, a obciążającą przeszłość odkreśla się grubą kreską. Czy w takiej rzeczywistości można jeszcze mieć nadzieję na ocalenie własnego ja? Odpowiedzi udzielił przed 32 laty na Westerplatte św. Jan Paweł II: *Musicie wymagać od siebie, nawet jeśli by inni od Was nie wymagali. To wystarczy* ■

Wasz wielkokacki korespondent



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

RAJ DLA MORDERCY

Czy lubicie przewidywalne filmy? Bo ja – ktoś nie bardzo. Nawet wtedy, gdy widzę rezultat przemyślanego i w pełni uzasadnionego zamysłu. A oto przykład.

Mamy Halloween i jego główną atrakcję: duży park grozy zwany Hell Fest. Takie miejsce jak to – jest potencjalnym rajem dla seryjnego mordercy, który, wpasowując się w konwencję, może dokonywać bezkarnie zabójstw na oczach wszystkich. Czego zapowiedź można obejrzeć już w pierwszych minutach filmu zatytułowanego przewidywalnie *Park grozy (Hell Fest, 2018)*.

Te pierwsze minuty to było jakiś czas temu i w innym parku. Ofiara została zadżgana i następnie powieszona wśród fałszywych wisielców, zaś morderca (zwany na liście płac *The Other*) wrócił spokojnie do domu. Co można uznać za luźne streszczenie fabuły całej reszty filmu.

Owszem, sam pomysł jest godny uwagi. W jednej ze scen rozhisteryzowana

dziewczyna usiłuje ukryć się przed swoim prześladowcą; ale zostaje wydana, po czym zamordowana na oczach świadków, którzy uznają całe zajście za średnio udane przedstawienie. A potem sami stają się celami, zaś widz zastanawia się nie tyle nad tym, czy morderca ich dorwie – tylko raczej: kiedy i w jaki sposób.

Jeden z tych sposobów jest całkiem interesujący. Jedna z bohaterek filmu, niejaka Taylor, zgłasza się na ochotnika do rytuału ścięcia głowy na gilotynie, którym kieruje znany z roli Candymana Tony Todd (grany przez siebie samego). Oczywiście widz ma myśleć, że Taylor obetną głowę. Nic z tego, turla się atrapa, za to później do uwolnienia dziewczyny zostaje wyznaczony nasz morderca...

Jak to możliwe? Otóż *The Other*, niezgodnie ze swoim przydomkiem, nosi się dokładnie tak samo jak pracownicy parku: ma płaszcz z kapturem i maskę. Nikt nie wyciągnął wniosków z poprzednich zabójstw – typowe, prawda?





Na koniec jakby niespodzianka: nasz psychopata ma życie rodzinne. Ale tak naprawdę szok jest pozorny, a innych niespodzianek po prostu nie zauważyłem ■

Park grozy (Hell Fest), USA 2018

ocena FilmWeb: 4,8, IMDb: 5,5

reżyseria: Gregory Plotkin

scenariusz: Seth M. Sherwood, Blair Butler

muzyka: Bear McCreary

gatunek: horror

czas trwania: 1 godz. 25 min.

Obsada (wszyscy na plakacie):

paczka przyjaciół:

Amy Forsyth (Natalie),

Bex Taylor-Klaus (Taylor),

Reign Edwards (Brooke),

Christian James (Quinn),

Roby Attal (Gavin),

Matt Mercurio (Asher)

w kapturze i w masce:

Stephen Conroy jako The Other

w cylindrze:

Tony Todd jako Tony Todd



ANTROPOCEN: POCZĄTEK EPOKI



16
2014
PIPiDziej 3/14

KOMIKS DEDYKOWANY* NIE TYLKO KREACJONISTOM!

NIE DOCZEKAWSZY SIĘ
JEDNEGO DUŻEGO KAMIENIA...



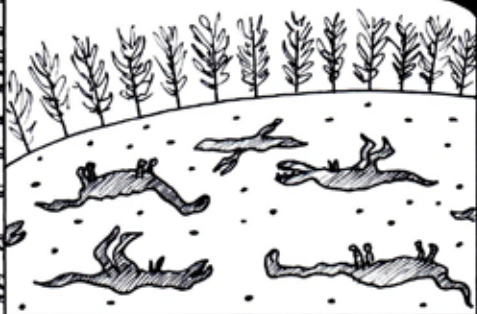
LUDZKOŚĆ SIĘGNĘŁA
PO WIELE MAŁYCH



„NIE SIĘ, LECZ
CZĘSTYM PADANIEM”...



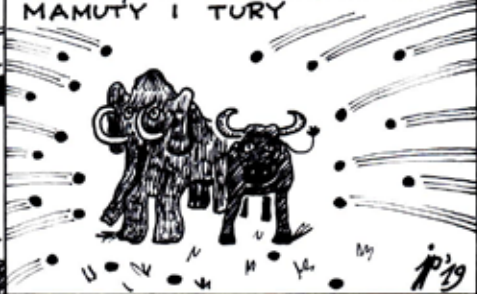
WYTEUKĘŁA W KONCU
WSZYSTKIE DINOZAURY



WTEDY, POWODOWANA GŁODEM,
POWĘDROWAŁA NA LODOWATĄ
PÓŁNOC...



GDZIE, ROZPRAWIWSZY SIĘ
Z NEANDERTALCZYKAMI,
WSZCZĘŁA POLOWANIA NA
MAMUTY I TURY



* TYLKO W TYM KONTEKŚCIE TO SŁOWO NIE POWODUJE BÓLU
ZĘBÓW U POLONISTÓW I INNYCH UŻYTKOWNIKÓW MOWY!!!

NOWA KSIĄŻKA
LAUREATKI NAGRODY
NEBULA ZA WYBRANĄ.

NAOMI NOVIK ZAPRASZA
DO ŚWIATA TAJEMNYCH
MOCY, BOGACTWA
I PANICZNEGO STRACHU!



TEORIE SPISKOWE
OD „STAROŻYTNÝCH WIZYT OBCYCH”
PO „NOWY ŁAD ŚWIATOWY”



TRZECI TOM CYKLU
„PEKNIĘTA EUROPA”



CZWARTA CZĘŚĆ
5-TOMOWEGO CYKLU
„GAMEDEC”